Nr. 5. Kraków, 31. stycznia 1909 r. Rok VII.

# OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego




**Wychodzi na każdą niedzielę.**

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

**Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.**

## Projekt rządowy ubezpieczenia ogólnego.

Przedstawienie całego projektu we wszystkich szczegółach wymaga więcej czasu i miejsca w gazetce i dlatego może być tylko częściami podane. Z tego powodu dopiero po dłuższym czasie czytelnik mógłby poznać, jakie jest zdanie posłów naszego stronnictwa i musiałby zostawać dłużej w niepewności. Aby temu zapobiedz oświadczam na wstępie, iż Oddział dla spraw włościańskich naszego stronnictwa na posiedzeniu dnia 21 stycznia br. odbytem wspólnie ze stronnictwem ks. Stojałowskiego, po wyczerpującym referacie prof. dr. Buzka, przyszedł do zgodnego przekonania, że projektowane ubezpieczenie ogólne nie jest tak złe, jak go przedstawiają i wykazuje tylko nieliczne i takie wady, które przed uchwaleniem dadzą się usunąć. Z całym naciskiem muszę podnieść, iż przy wszystkich swych wadach projekt ogólnego ubezpieczenia przejęty jest wzniosłą myślą zabezpieczenia opieki wszystkim dotąd przez państwo i społeczeństwo wydziedziczonym, myślą prawdziwie chrześciańską. A choć nie czyni zadość wszystkim wymaganiom, choć nie usuwa naraz wszelkiego zła i wszelkiej nędzy,

to pamiętać trzeba, że jest on tylko dziełem ludzkiem, które zupełnem i doskonałem nigdy być nie może, ale niewątpliwie jest olbrzymim krokiem naprzód w pracy nad usunięciem krzywd i wyrónaniem wielkich niesprawiedliwości.

Takich rzeczy zwalczać bezwzględnie nikomu nie wolno. Agitacya za utrąceniem projektu jest działaniem wprost niechrześciańskiem, działaniem krótkowidzów, którzy spostrzegają tylko drobne usterki a są ślepi na wielką myśl przewodnią, która, jak niegdyś Betlejemska gwiazda, wiedzie ludzi do lepszej przyszłości.

Nierozsądek bezwzględnych nieprzyjaciół przedłożenia okazuje się także z innej strony, którą w tem miejscu podnieść już należy. Oto z zestawienia, jakie rząd zrobił na podstawie gruntownych obliczeń, będzie musiał rząd dodawać do funduszów, które ubezpieczeni i ich pracodawcy będą składać w pierwszych 4 latach po wejściu w życie ustawy po 2 miliony, w roku piątym już 3½ mil. K, w roku szóstym już 9½ mil. w roku siódmym 17½ mil. koron i tak coraz więcej aż po latach 40... rocznie po 98½ milionów K. a więc okrągło po 100 milionów koron.

Te pieniądze będą datkiem wydanym na biednych i potrzebujących — będą pierwszym tego rodzaju datkiem, którego bez wejścia w życie projektowanej ustawy biedni nigdy nie dostaną. I już z tego widać, że zwalczać projekt to znaczy walczyć przeciw temu zasiłkowi biednych.

A dalej. Cóżbyśmy zyskali, gdyby się n. p. udało nasz kraj uchronić przed tem ogólnem ubezpieczeniem, które niektórzy jako ciężar tylko przedstawiają? Oto czystą stratę. Bo te pieniądze, które rząd będzie dodawał, pójdą z ogólnych funduszów państwa, zebranych z podatków. Te podatki my płacić będziemy musieli, bylibyśmy zatem wykluczeni tylko od udziału w tem, co państwo w formie rent i zapomóg będzie innym zwracać. Byłaby to niemądra bardzo polityka.

Ale jeszcze jedno. Powie ktoś: „Cóż nam z tego, kiedy to co dostaniemy będziemy sami podatkami składać“. Odpowiedź na to znajdzie się później w obliczeniach, które przeprowadzimy w dalszym ciągu tej rozprawy, ale w tem miejscu trzeba już zaznaczyć, iż podatki płacą się w miarę majątku, więc i na to, co rząd będzie dopłacał ubezpieczonym biedakom, muszą się składać głównie ci, co mają dochody większe i co sami ubezpieczeni nie będą. Bo ubezpieczenia zamożniejszych, mających ponad 2400 K rocznego dochodu bynajmniej nie będzie.

Po tych ogólnych uwagach przystępuję do przedstawienia szczegółowego projektu o ogólnem ubezpieczeniu. Bardzo być może, iż w przedstawieniu tem pominę jakiś, dla kogoś interesujący szczegół, bo niepodobieństwem jest streszczać dokładnie ustawę, mającą 130 stron druku. Zamiarem moim jest podać to, co najważniejsze dla naszej ludności, a przy takiem streszczeniu można coś ciekawego opuścić. Zresztą sam projekt ustawy mógł o czemś zapomnieć, Dlatego proszę czytelników, aby w miarę jak w przedstawieniu jakiegoś działu ustawy będzie im brakować wyjaśnień zwracali się do mnie po nie, a ja starał się będę braki w dalszym ciągu uzupełnić. Mogą też takie uwagi przydać się bardzo do poprawienia projektu ustawy, który teraz jest dopiero w komisyi i jeszcze zmieniany być może.

*Józef Ptaś* (C. d. n.)
przewodniczący „Oddziału posłów dla spraw włościańskich“.

---

# W czem nasza przyszłość.

## II.

W Galicyi stoimy nad przepaścią gospodarczą. Dlaczego?... Gdzie leży ta przepaść?..., Galicya jest krajem przedewszystkiem rolniczym to znaczy, że na rolnikach spoczywa obowiązek wychowania dzielnych obywateli, to jest przyszłych obrońców Ojczyzny, wielkich dla narodu uczonych, tęgich członków społeczeństwa polskiego a więc dobrych rolników, wyszkolonych robotników, mądrych nawet polityków.

Ażeby stan włościański względnie rolniczy mógł to wszystko uczynić, musi przedewszystkiem mieć dać swoim dzieciom co jeść, mieć za co je wychować, bo inaczej nie wyrosną nasi synowie na tęgich i mądrych obywateli, ale chowani na jałowych ziemniakach i kapuście wyrosną na biedaków, myślących przez całe życie, żeby mogli sobie do syta choć raz w życiu podjeść.

Przypatrzmy się statystyce, co ona nam o naszem rolnictwie mówi. Wszechpolski poseł prof. B u z e k oblicza, że w Galicyi jest 13 milionów mórg gruntu. Z tego obszarnicy mają część, zaś 8 milionów morgów mają włościanie.

Gospodarzy takich, którzy mają ponad 8 morgów gruntu jest nie wielu, zaś jest 376 tysięcy takich, którzy mają od 5 do 8 morgów, a 375 tysięcy takich, którzy od 1 do 5 morgów mają.

Kto zna nasze golicyjskie stosunki, ten wie jak żyją gospodarze, którzy mają od 1 do 5 morgów. Są to ludzie, których przez całe życie bieda gniecie, którzy nie znają co dobry wikt, a co przystojny przyodziewek.

Mnie zdaje się, że tylko ci włościanie, którzy mają dobrego gruntu ponad 6 morgów, zaś gorszego ponad 10 mogą być zdrowemi jednostkami gospodarczemi w Galicyi, to jest mogą wychować dzieci na zdrowych członków narodu i wykszałcić je na rozumnych obywateli. Sami zaś mogą się zająć sprawami gospodarczemi wsi, powiatu, kraju i całego narodu, mogą ze skutkiem dźwigać obowiązki, jakie na siebie przyjęli wobec narodu i państwa. P o w i a d a m m o g ą, a mogą wtedy, kiedy praca i polityka będą pro-

wadzone w tym kierunku, ażeby tym średnim gospodarstwom ułatwić byt. To znaczy: Z jednej strony państwo zaopiekować się musi nimi dostarczając im dobrych szkół, dobrych dróg bitych, żelaznych i wodnych, oraz otoczyć opieką życzliwych rządów administracyjnych. Powtóre wtedy, kiedy społeczeństwo samo a przedewszystkiem ci rolnicy postarają się o podniesienie gospodarcze przez wyrzucenie pośredników, organizując handel tem wszystkiem, co rolnik wytwarza, oraz wszystkiem tem, co rolnik kupuje, a także starając się o rozwój przemysłu rolniczego w całem tego słowa znaczeniu, a w pierwszym rzędzie o podnienie mleczarstwa. Gospodarstwa wyżej wspomniane to gospodarstwa zdrowe.

My ale pamiętajmy o tem, że jest cała rzesza innych biedaków, którzy z rolnictwa żyją, lecz z tego rolnictwa wyżyć nie mogą. Są to ci, którzy od 1 do 5 morgów gruntu mają, a jest ich 375 tysięcy. Licząć, że każde gospodarstwo składa się z pięciu głów zobaczymy, że prawie 2 milony ludności galicyjskiej stawiane jest na nędzę, na życie z biednego bardzo warstatu swej pracy, jakim jest 1, 2 lub 3 morgi gruntu.

2 miliony to potęga, to ogromny odłam naszego społeczeństwa, bo $^1/_4$ część wszystkich mieszkańców Galicyi, a $^2/_5$ to znaczy połowa prawie wszystkich rolników.

Dlaczego oni biedni?! Dlaczego głód cierpieć muszą? Dlatego, że bez pracy nie ma kołaczy. A oni wiele czasu tracą po próżnicy, bo nie mają co robić.

Weźmy gospodarza 2 lub 3 morgowego. Na leciu najmuje się do roboty w Prusach, lub u sąsiada bogatszego. Pracuje na swoim małym kawałeczku gruntu, ale w zimie?!... W zimie i u kogo zarobek się kończy i u siebie robić nie ma co!

Cokolwiek ktokolwiek powie, my raz wytargać z wnętrzności swoich tę wielką bolączkę musimy. Bo proszę Panów, to nie jest wcale bagatelką, że połowa stanu włościańskiego głód cierpi, że tylu mamy nędzarzy w kraju, że właśnie w tym kraju, gdzie tyle jest nędzy, jest zarazem, jak na ironię tyle rąk wolnych do pracy, któreby dla ogólnego bogactwa pracować mogły.

Kto wie co przyszłość w sobie kryje, kto wie co stało by się wtedy, gdyby Amerykę i Prusy nam zamknięto? Kto wie wreszcie, czy ta rzesza biedna nie pomści się na państwie za swoją przymusową nędzę, boć i słusznie, że wszyscy są ludźmi i wszyscy jednakie mają prawa...

A obowiązkiem państwa, kraju i polityki jest postarać się o pracę dla tych, którzy pracować pragną.

*Maciej Stopyra, z Brzózy Stadnickiej.*

# Pogadanka o naszym kraju.

## 6. Szkolnictwo ludowe.

W dzisiejszej pogadance pomówmy nieco o tej najciemniejszej stronie ciemnoty galicyjskiej, to jest o szkołach ludowych.

Mam pod ręką „Podręcznik statystyki Galicyi“, wydany przez krajowe biuro statystyczne we Lwowie i na podstawie tego podręcznika podaję tu wszystkie liczby i obliczenia.

Na stronicy 72 znajduje się obliczenie, zrobione dla 14 krajów austryackich na podstawie sprawozdań c. k. Rady szkolnej krajowej, ile było w roku 1903 na 1904 szkół ludowych, ilu nauczycieli, ile dzieci uczęszczało do szkół itd. Aż włosy na głowie stają, gdy patrzę na te obliczenia.

Nie będę podawał szczegółowo tego obliczenia dla wszystkich 14 krajów austryackich, bo zestawienie takiej tabliczki w drukarni kosztuje dużo, a wiem, że nasza „Ojczyzna“ nie jest bogatą, porównam tylko nasz kraj z Czechami, Śląskiem i Tyrolem. Biorę Czechy, bo u nich szkolnictwo jest najlepiej rozwinięte, biorę następnie Śląsk, bo to kraj także polski i wiedzieć powinniśmy, jak tam szkolnictwo stoi i biorę Tyrol, jako kraj bardzo górzysty, w którym osady są porozrzucane po stokach gór i dolinach rzek, a więc kraj, który z natury nie ma warunków do pomyślnego rozwoju szkolnictwa ludowego.

Otóż stosunki przedstawiają się tak: (patrzcie na tabelkę na następnej stronie).

Przypatrzmy się tym liczbom: kraj nasz o pół większy od Czech, a przeszło milion więcej ludności liczący, ma prawie o tysiąc 500 szkół mniej, nauczycieli o 11 tysięcy 923 mniej, czyli prawie że tylko połowę. Na 100 kilometrów kwadratowych obszaru przypada w Galicyi przeciętnie nie całe 6 szkół, na Śląsku ponad 12, w Czechach 11 i pół. Na 100 dzieci, które powinny chodzić do szkoły, chodzi w Galicyi 76 dzieci, na Śląsku 99, w Czechach przeszło 100 czyli że chodzą tam do szkoły i tacy, którzy wyszli z lat szkolnych, w Tyrolu i Woralbergu prawie że 100. Na jednego nauczyciela wypada w Galicyi 63 dzieci w szkole, na Śląsku 45, w Czechach 43, w Tyrolu tylko 30. Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że nauczycieli jest u nas 8 tysięcy 392, nauczycielek zaś 6 tysięcy 154, gdy w Czechach nauczycieli jest 19 tysięcy 861, nauczycielek zaś tylko 6 tysięcy 608.

Oto obraz naszej nędzy na polu szkolnictwa ludowego. Kto temu winien? Naród nasz? nie, bo naród czyni wielkie wysiłki, aby tę nędzę zmniejszyć. Dowodem na to jest choćby to, że mamy 234 szkoły prywatne, to jest takie, które utrzymywane są z drobnych składek, gdy w Czechach, kraju stokroć bogatszym, jest szkół prywatnych mniej, bo tylko 223. Winić tu trzeba austryacki rząd zaborczy i klasę rządzącą do nie-

| KRAJ | Obszar w kilometrach kwadratowych | Liczba ludności | Ilość szkół ludowych czynnych | Ilość sił nauczycielskich | Ilość dzieci w wieku szkolnym | Ilość dzieci uczęszczających do szkół ludow. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Galicya | 78.496 | 7,315.939 | 4.556 | 14.546 | 1,225.456 | 939.048 |
| Śląsk | 5.147 | 680.422 | 619 | 2.329 | 114.596 | 113.404 |
| Czechy | 51.948 | 6,318.696 | 5.988 | 26.469 | 1,147.119 | 1,152.874 |
| Tyrol i Woralberg | 29.285 | 981.949 | 1.603 | 4.598 | 148.836 | 145.651 |

dawna u nas, to jest tak zwanych stańczyków. Przeklinamy i przekląć ich musimy za to. Czy to jednak dużo pomoże? Nie, trzeba nam zabrać się do pracy, aby tak dalej nie było. Na szczęście zaczyna się u nas lepiej trochę dziać. Przypomnę tu choćby zeszłoroczne rozporządzenie Rady szkolnej krajowej do inspektorów szkolnych, aby we wszystkich tych gminach, w których jest ponad 40 dzieci w wieku od 6 do 12 lat, zorganizowali szkoły. O tem pisała „Ojczyzna“. To rozporządzenie jest bardzo ważne. O ileby go inspektorowie wypełnić nie chcieli, trzeba ich zmusić do tego tem, że prześlecie do Rady szkolnej krajowej spis dzieci w wieku szkolnym. Zasypiać tej sprawy nie wolno nam. Często wskazują nam za przykład Czechów, mówią, jaki to dzielny naród, jak oni dzielnie bronią swych praw w parlamencie w Wiedniu i t. d. Tak, to prawda. Gdzie jednak leży przyczyna, że Czesi to taki dzielny naród? Bez wątpienia zawdzięczają oni swą siłę gospodarczą i polityczną tylko temu, że mają dosyć i dobrze zorganizowane szkoły. Ten tylko naród ma przyszłość, który ma szkoły, powiedział jeden z wielkich naszych ludzi. Nam zapomnieć o tem nie wolno.

# Czy krzywda?

Z Iwkowej, wsi w powiecie Brzeskim, otrzymałem kilka skarg na liche ceny świń na targu wiedeńskim. Jeden skarży się, że stracił 20 kor., drugi 30, inny, że jeszcze więcej.

Przeglądałem uważnie nadesłane mi papiery. Porównałem cenę ich świń z ogólnemi cenami w dniu 17 listopada, w którym to dniu świnie z Iwkowej były sprzedane. W tym dniu płacono w Wiedniu za galicyjskie świnie:

tłuste I sorty 107—110 hal.,
stare i lekkie 92—104 hal.,
młode I sorty 100—108 hal., wyjątk. 112,
młode średniej sorty 80—98 hal.

za kilogr. żywej wagi. Ceny niższe, jak były jesienią, ale na ogół nie najgorsze.

Nadesłane mi wykazy wskazują, że p. Jakób Zięba wysłał 2 świnie o wadze jedna 109, a druga 108 kilogr. i otrzymał za nie po 104 hal. za kilogr. żywej wagi. Mojem zdaniem cena dobra. Inna rzecz, że z 225 kor. i 68 hal. potrącono mu koszta przesyłki 21 kor. 93 hal. Te koszta są może za wielkie, ale i tak po odtrąceniu kosztów wypadnie jeszcze po 49 centów za kilogr. W kraju takiej ceny dostać chyba trudno.

Licho za to zapłacono za świnię p. Maryi Serafin, wagi 111 kilogr., bo tylko po 86 hal. za kilogr., czyli 95 kor. 46 hal., a po odtrąceniu 10 kor. jako koszta przesyłki, wypadnie kilogr. po 77 hal.

Dobrze, mojem zdaniem, sprzedał p. Michał Serafin. Miał 2 sztuki, razem ważyły 195 kilogr. Dostał za jedną 104, za drugą 106 hal. za kilogr. czyli razem 204·70 kor. Koszta przesyłki wynosiły 21 kor. 93 hal., czyli wypadło mu po 48 ct. za kilogr.

A jednak cały szereg osób skarży się, że potracili po kilkanaście koron i niektórzy odgrażają się, że ze wsi wypędzą tego, który im będzie organizacyę świńską zachwalał.

Czemu? Gdzie powód do niezadowolenia?

Nie w cenach — moi przyjaciele. Powód leży gdzieindziej. Oto na jednym rachunku mam takie cyfry: świnia przy ładowaniu waży 156 kil. w Wiedniu ta sama świnia ważyła 137 kil. Spadła więc niby 19 kilogr. na wadze. Czy to możliwe? Umyślnie pytałem organizatora handlu nierogacizną p. Krogulskiego, ile spada świnia na wadze? Dowiedziałem się, że zwykle 2, 3 kilo. Był dotąd 1 wypadek, że spadła o 5 kilgr. Gdzież więc reszta? Odpowiedź prosta: świnie przy ładowaniu kierownik ładugi ważył u handlarza nierogacizny. Ten widocznie z rozmysłem podawał większą wagę.

Drugim powodem niezadowolenia jest to, że teu sam handlarz przy ładudze dawał każdemu po 1 kor. za kil. żywej wagi. Gospodarze, spodziewając się w Wiedniu więcej, nie sprzedali.

Tymczasem w Wiedniu dostali mniej. Stąd niezadowolenie.

Czy przecież ci, co narzekają, zastanowili się nad tem, że gdyby tak nie groźba wysyłki przez organizacyę, to czyby im ten sam handlarz chciał dać takie dobre ceny? Przecież ten hanularz byłby wasze świnie sprzedał na tym samym jarmarku co i wy i po tych cenach, co i wy! Czy sądzicie, że handlarz dopłacał będzie? Zastanówcie się! Handlarz dawał po 1 kor. z dwóch powodów: 1) chciał rozbić organizacyę i wysyłkę, a 2) chciał Was przez dobre ceny zniechęcić do organizacyi. Dla niego jedna strata nie jest wielką; odbije to przy najbliższej sposobności, gdy organizacyę zohydzi i zniszczy.

Udał się tym razem plan handlarzowi. Chłopi, nie rozumiejąc celu organizacyi, dali się wywieść w pole handlarzowi. Jeśli handlarz chciał płacić po koronie, trzeba było brać — i w przyszłości tak samo trza robić. Celem organizacyi jest, aby chłop dostał dobrą cenę za swoją trzodę. Kto ją zapłaci, to rzecz drugorzędna. Daje dobrą cenę handlarz — dobrze, sprzedać mu, nie chce dać on, to organizacya wyśle świnie sama.

Jeśli chłop zyska w kraju dobre ceny, to organizacya nie wyśle ani jednej sztuki na targi niemieckie i czeskie – bo jedynym celem organizacyi: dobre, sprawiedliwe ceny.

Tego przyjaciele z Iwkowej nie zrozumieli. Chciał ich podejść handlarz, trzeba było wziąć pieniądze — a z pewnością na drugi i trzeci raz jużby nie chciał tak dobrze płacić, bo ciągle dokładać i jemu trudno. Dotąd jednak nie mogę się dość nadziwić, jak mógł kierownik ładugi pędzić wszystkie świnie do ważenia u handlarza!

Na przyszłość, przyjaciele, trzeba mieć głowę na karku i nie dać się schwytać czy to w handlu świńskim — czy to przy innej sprawie.

*Stanisław Rymar.*

## Zaproszenie
### **na przedstawienie.**

Z okolicy Jasła przyjdźcie jak najliczniej
Żeby przedstawienie było jak najśliczniej
Wy dzielne kobiety przyjdźcie z pocioskami
Wy dzielne dziewuchy przychodźcie z miotłami.

I Suchodolanie od Krosna przybądźcie,
Przedstawienia tego obecnymi bądźcie.
Sprowadzim niedźwiedzia, aby dla widzenia
Pokazał swą sztukę jego pochodzenia.

Posła Stapińskiego grzecznie zapraszamy,
Żeby był obecny razem między nami,
Żeby się nacieszył niedźwiedzia figlami.
Niech on tu przyjdzie z swymi ludowcami.

Będzie niedźwiedź żółty na tem przedstawieniu
Na niego się woła Jochan po imieniu;
Ma on chłopską skórę jako strój świąteczny
A pieniądz u niego, to przybytek wieczny.

Na środku sali jego postawimy,
Wszyscy swoje oczy na niego zwrócimy.
Damy jemu przetak, maszynkę do nosa,
Będzie niedźwiedź skakał pod same niebiosa.

Jak wielcy rolnicy rzucą halerami,
Ucieszony niedźwiedź przybije nogami.
Zawołają Jochan znawszy go z imienia
Niedźwiedź będzie skakał według ich życzenia.

My Bank parcelacyi na przetak włożymy,
Na wierzch drugi chłopski gwoździem przybijemy.
Będzie niedźwiedź skakał, potrząsał kudłami,
Będzie robił figle i śmiech między nami.

A jak się uskacze, będzie utrudzony,
Damy mu posiłek, my ze swojej strony.
Z czterech potraw będzie posiłek złożony,
Cebulą i czosnkiem będzie przyprawiony.

Z reformy wyborczej, z łowieckiej ustawy,
Z asekuracyi obszarów z gminami;
Z różnych artykułów będą te potrawy;
Niedźwiedź to zjeść musi, bywszy między nami.

A jak zje posiłek to go napoimy,
Pełną beczkę wody z „Wisły“ sprowadzimy.
Niedźwiedź sił nabierze, zacznie się skakanie,
Nowe będą śmiechy i figli płatanie.

Jak się nam już sprzykrzy, jak się napatzymy,
Wtedy niedźwiedziowi lasek pokażemy.
Wy mężne kobiety dalej go miotłami,
Wy dzielne dziewoje znowu pociosami.

Krwiożercze zwierzątko za wieś wygonimy,
Jeszcze się od domów za nim popatrzymy.
Krwiożercze zwierzątko zgniewane kaliczy,
Skaleczył Drewniaka ze wsi Czeluśnicy.

Z Warzyc był wygnany przed dziesięciu laty
Miotłami, pociosami, ten niedźwiedź kudłaty.
Z Suchodoła uciekł oknem kółka rolniczego,
Na haczku urwał sobie ogon u tułowia samego.

*Jan Urban, młodszy*
z Warzyc p. Jasło.

## Dlaczego poseł Stapiński występuje przeciwko ubezpieczeniu na starość?

Na pierwszej stronicy ostatniego numeru „Przyjaciela ludu“ wzywa poseł Stapiński ludowców, aby nadsyłali na jego ręce petycye do Rady państwa, oświadczające się przeciwko ubezpieczeniu na starość. W numerze tym nie brak wymyślań na wszechpolaków, jako tych, którzy chcą sprowadzić na lud nowe ciężary itd. Na te napaści posła Stapińskiego należałoby Wam, Szanowny Redaktorze, odpowiedzieć przedewszystkiem artykułem, wykazującym, jak się nasi posłowie na ubezpieczenie na starość zapatrują. — Oprócz tego jednak nie będzie od rzeczy odpowiedzieć tutaj ludowi, dlaczego to pan Stapiński i ludowcy tak zawzięcie przeciwko ubezpieczeniu na starość agitują?

Powodem głównym jest, iż p. Sta-

piński czuje, iż z powodu popełnionej zdrady swego programu traci grunt pod nogami, traci zaufanie wśród mas ludności włościańskiej.

Zdradził włościaństwo w sprawie sejmowej reformy wyborczej, sprzedał się stańczykom, — i czując, że traci zaufanie u włościan, pragnie przedewszystkiem, by na wsi o tej zdradzie, o tej „Wiśle“, o tym „Banku parcelacyjnym“ więcej nie mówiono. I by odwrócić uwagę włościan od dawnych zdrad, i by pokazać im równocześnie, jak energicznie nibyto broni ich interesów, wszczyna naraz gwałtowną agitacyę przeciwko ubezpieczeniu na starość.

Ale włościaństwo nasze życzy sobie tego ubezpieczenia, włościaństwo nasze chce, by nareszcie w kraju naszym znikli dziady z przed kościoła, by ustała ta poniewierka włościan, co przez całe życie pilnie pracowali na swym zagonie a na swoje stare lata muszą znosić smutny los „dożywotników“ lub „wymowników“, włościaństwo nasze pragnie, by pieniądze podatkowe nie szły wyłącznie na armię, długi państwowe itp. rzeczy, ale też na wsparcia dla tych biednych i poniewieranych starców. Czy tego pan Stapiński i stronnictwo ludowe nie wie?

Owszem wiedzą o tem wszystkiem bardzo dobrze, ale oni myślą sobie tak:

Lud nasz wprawdzie pragnie ubezpieczenia na starość, ale boi się równocześnie tych ciężarów, jakie z tego mogą wyniknąć. Otóż należy tę bojaźń naszego ludu wyzyskać, należy lud nasz porządnie nastraszyć, a wtenczas nie będzie on już mówił o tem, że Stapiński go zdradził. ale o tem, że Stapiński go broni. Ażeby zaś nastraszyć nasz lud, kłamią ludowcy bezczelnie, bo powiększają ogromnie ciężary, jakie na lud z tego powodu spaść mogą, a zmniejszają ogromnie dobrodziejstwa z tej ustawy dla ludu wynikające. I tak np. czytamy w „Przyjacielu ludu“, iż tylko co 14 włościanin dożyje 65 roku życia, iż więc tylko co 14 dostanie rentę na starość. Ależ to nieprawda! Spytajcie się urzędników w Krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń na życie, a powiedzą wam, iż połowa włościan liczących 25 lat życia dożyje do 65 roku życia, to znaczy iż połowa naszych włościan, obecnie żyjących, będzie kiedyś, gdy osięgnie 65 rok życia, pobierało jak długo żyją około 200 do 250 K rocznej renty. Jeżeli więc ludowcy głoszą, iż tylko co 14 włościanin dojdzie do renty, podczas gdy w rzeczywistości co drugi do tej renty dojdzie, to jest to kłamstwem obliczonem na tumanienie ludu.

A dalej, obliczają ludowcy, iż włościanin nasz będzie płacił po kilkadziesiąt koron rocznie na to ubezpieczenie. I to jest nieprawdą, co bardzo łatwo wytłómaczyć się daje. Włościanie liczący mniej niż 40 lat życia, nie mają zwykle dzieci w wieku powyżej 16 lat, włościanie tacy — a większa połowa włościan do nich należy — będą więc płacili zależnie od swych dochodów po 6 lub po 12 koron rocznie. Ci włościanie, którzy liczą już więcej niż 40 lat, mają zwykle przy sobie dzieci w wieku powyżej 16 lat, a to zwykle 1 lub 2 dzieci takich, które przy nich żyją i im pomagają, za których więc ojciec będzie musiał płacić po 6 K 24 halerzy rocznie. Przypuśćmy, iż ojciec taki ma dwoje dzieci wyżej lat 16 przy sobie, to będzie płacił 6 lub 12 K za siebie, a 12 K za te dwoje dzieci, a więc razem 18 lub 24 K. Gospodarzy, którzy mają więcej niż dwoje dzieci w wieku powyżej 16 lat przy sobie, jest bardzo mało, oni musieliby płacić według projektu rządowego więcej niż 18 lub 24 K, ale przecie p. Stapiński wie, iż można w parlamencie uchwalić, iż tacy przeciążeni opłatami gospodarze powinniby być albo od dalszych opłat uwolnieni, albo też możnaby postanowić, iż państwo powinno przychodzić takim przeciążonym gospodarzom z pomocą. Ale pan Stapiński nie chce, by rzecz tak ważna, jak ubezpieczenie na starość, rzeczywiście przyszła do skutku, on woli tumanić lud, straszyć go nowymi ciężarami i występować w roli tego obrońcy, który lud niby to od ciężarów wybawi. I dlatego to kłamie „Przyjaciel ludu“ bezwstydnie, twierdząc, że chłop będzie musiał corocznie kilkadziesiąt koron na to ubezpieczenie płacić.

Ale pan Stapiński ma i inne powody. Bardzo znaczna część naszych włościan pracuje u obszarników, a projekt ustawy mówi, iż za takiego włościanina musi płacić ten obszarnik, u którego włościanin pracuje, naturalnie tylko tak długo, jak długo ten włościanin u niego robi. Stąd spadną nowe ciężary na obszarników i dlatego w tej ciężkiej opresyi udali się znów panowie stańczycy do pana Stapińskiego z prośbą: Jaśku ratuj tak, jakeś nas wyratował przy reformie wyborczej do Sejmu! I dobry Jasiek ratuje zagrożonych nowymi ciężarami obszarników i dlatego zwalcza ubezpieczenie na starość tak zawzięcie. Ale jest różnica między obszarnikiem a włościaninem, obszarnik nie będzie miał z ubezpieczenia oprócz ciężarów nic, włościanin zaś będzie ponosił wprawdzie także pewne ciężary, ale za to będzie miał wielkie korzyści i to znacznie większe korzyści, niż ciężary. A ponieważ z ubezpieczenia na starość włościanin znacznie więcej weźmie, niż na to ubezpieczenie zapłaci, więc należy ubezpieczenie to popierać, a nie chłopów straszyć.

Ale Jasiek ma jeszcze jeden ważny powód, dlaczego włościan straszy. Otóż rząd będzie musiał, jeżeli ustawa przyjdzie do skutku, do każdej renty na starość dopłacać rocznie 90 koron. Rząd oblicza, że będzie musiał ubez-

pieczonym włościanom, robotnikom i drobnym przemysłowcom i kupcom dopłacać rocznie z pieniędzy podatkowych na to ubezpieczenie około sto milionów koron.

Tego wydatku rząd się boi, bo dotychczas szły pieniądze podatkowe tylko na wojsko, na długi państwowe, na sądy, szkoły, drogi i t. d. a teraz mają iść także na renty roczne dla starych włościan i robotników. Otóż pytamy się, dlaczego pan Stapiński sobie życzy, by sto milionów pieniędzy podatkowych poszło na inne cele a nie dla biednych starców? Proszę odpowiedzieć na to pytanie panie Stapiński.

A teraz jeszcze jedno, szanowni czytelnicy. Nie tak to dawno, mówił ks. poseł Żyguliński, ludowiec, na zgromadzeniu w Tarnowie, iż ubezpieczenie na starość jest największem dobrodziejstwem dla ludności biednej, i że z tego powodu ubezpieczenie to będą zwalczać zacięcie demokraci, bo to są wrzekomo ludzie bogaci, którzy z tego ubezpieczenia tylko będą mieli ciężary, a żadnych korzyści dla siebie. Minęło kilka zaledwie tygodni, i ot co się okazało? Otóż ludowcy z panem Stapińskim i z księdzem Żygulińskim na czele zwalczają zacięcie to ubezpieczenie, a bronią go narodowi demokraci. Otóż dlaczego ludowcy tak nagle zmienili front? — Powody tego wyłuszczyłem powyżej. Tutaj tylko dodam jeszcze tyle: Pamiętaj Panie Stapiński, iż wodzem ludu nie będzie ten, kto ten lud najlepiej okłamuje, ale ten, kto temu ludowi prawdę powie i kto będzie dla tego ludu rzeczywiste zdobywał korzyści. Dlatego to wzywam naszych posłów do parlamentu!

Nie dajcie się nastraszyć temu nowemu komedyańctwu Stapińskiego, radźcie nad tą ustawą sumiennie, usuńcie z tej ustawy to, co w niej jeszcze złego pozostało, ale ratujcie to, co w niej dobrego, nie bojąc się krzyku ludowcowego. Gdy ukończycie zaś wasze narady, przyjedźcie do kraju, urządzajcie wiece i pouczajcie wszędzie lud, iż p. Stapiński nie jest wodzem, ale uwodzicielem ludu. A do „Ojczyzny“ piszcie dokładnie, jak obrady nad tym projektem postępują i co zamierzacie w ustawie tej poprawić.

Serdeczne pozdrowienie dla wszystkich czyelników „Ojczyzny“.

*Młody demokrata narodowy z pod Jasła.*

---

# Przeciwnicy T. S. L.

„Postęp“, organ niby chrześciańsko-społecznych wcale nie po katolicku i chrześciańsku sobie postępuje. Oto w artykule „Jak pracować i szerzyć oświatę ludową“ tak między innemi pisze:

Towarzystwo oświaty ludowej wzięło sobie za cel szerzenie oświaty wśród ludu w duchu polskim i chrześciańskim, czego T. S. L. dotąd uczynić nie chce i do chrześciańskich zasad się nie przyznaje ze względu na żydów. T. S. L. mając na swem czele zżydziałych liberałów pozwala na rozszerzanie książek wśród ludu często o lichej wartości moralnej a nawet przeciwnych duchowi chrześciańskiemu. Z tych powodów do wstępowania na członków T. S. L. nie zalecamy ani też nie radzimy zakładania bibliotek i czytelń tego Towarzystwa“.

Głupie pismaki! Niedorzeczne słowa! Bezecne kłamstwa. Udowadniać im, że kłamią, na nic się nie przyda. „Postęp“ nieraz już kłamał i nieraz już udowodniono mu, że pisze nieprawdę, ale on niezważa na to, kłamie dalej, bo najęty.

Najlepszą odpowiedzią na niecną napaść na Towarzystwo Szkoły Ludowej, które dziś utrzymuje 1600 czytelń, ma kilkanaście burs, kilkadziesiąt szkół, niech będą listy i telegramy biskupów naszych. Arcybiskup Bilczewski ze Lwowa nadesłał na ostatni zjazd T. S. L. we wrześniu taki telegram:

„Lwów. Żałuję, że na Zjazd przybyć nie mogę. Całem sercem chcę jednak popierać działalność Towarzystwa, gdzie tylko będzie niosło oświatę narodową w duchu zasad Kościoła katolickiego“.

Arcyb. Teodorowicz telegrafował:

„Życzę wiecowi, by obrady były wielkim dobytkiem w skarbcu duchowym naszego narodu a odpłatą za energię i zapał inicyatorów“.

Biskup przemyski Pelczar tak pisał;

Jaśliska. Dopiero 13 września wrócę do Przemyśla, nie mogę zatem uczestniczyć w Walnym Zjeździe T. S. L. Zato mianuję delegatem moim ks. M. Czopora i przesyłam na piśmie moje błogosławieństwo, iżby te obrady wyszły na chwałę Bożą i na pożytek naszego społeczeństwa“.

Ksiądz Biskup Banduski tak telegrafował z Chodorowa:

Z Chodorowa, gdzie poświęcam sztandar sokoli, przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienie dzielnym szermierzom idei oświatowej. Oby najszlachetniejsze hasła religijne i narodowe były przewodnią myślą obrad naszego zjazdu. Niech im towarzyszy nagląca troska o tłum szary wiejski i robotniczy, pozbawiony światła i duchowego ciepła, co ze zdrowej tryska oświaty. Szczęść Boże“.

I cóż wy na to, pismaki z „Postępu“?! Nie wstydzicie się własnego kłamstwa? Najwyżsi dostojnicy Kościoła całem sercem popierają działalność T. S. L., a wy niby w obronie religii ostrzegacie i nie radzicie zakładać czytelń T. S. L.! Ze słowem chrześciańskiem na ustach czynicie szkodę, szerzycie fałsz, postepujecie obłudnie. — Wstyd!

---

# O egzekutorach i żandarmach.

Wiele spraw porusza się w gazetach naszych ludowych, ale jednej nie podniosło się nigdy, nie wiem dlaczego.

Jest to sprawa egzekucyi i egzekutorów, którzy sobie z ludem postępują nie zawsze tak, jak słuszność i sumienie ludzkie im nakazują. Jestem z tych, co często widzę i słyszę, co to się nie dzieje po tych wsiach, jak oni z tym chłopem się obchodzą. Boże, polituj się! Egzekutor taki czuje się największym panem we wsi, przyjdzie i wykonuje grabież, jak się mu spodoba. Mam takie przykłady, że egzekutor przychodząc do jednego chłopa na mocy wyroku i pozwolenia egzekucyi, za pobrane towary u żyda brał mu z chaty, co tylko mu w oko wpadło: ostatnią poduszkę, ostatnie prześcieradło, ostatnią pierzynę, pamiątkowe obrazy, jeden i ostatni wóz, jedną i ostatnią krowinę, a żydzi będąc z nimi na egzekucyi, idzie każdy, gdzie mu się spodoba — pokradną temu chłopu, co tylko się da, że też biedaczysko chłop tak zniszczony zostanie, bo nawet ostatnią ćwierć lub miarkę kartofli zabierze mu i tak ogołoci chatę, że tylko pozostaną szczury i myszy, bo te nie dadzą się mu złapać. Czy oto w ten sposób wolno mu sobie postępować? A takich egzekutorów jest niestety wielu.

Drugą plagą są źli i niesumienni żandarmi austryaccy, którzy również we wsi postępują sobie ot tak widzimisię. Ja wiem, że żandarmi są potrzebni i że i między nimi są ludzie uczciwi i porządni, ale też wielu ubzdurało sobie, że są oni po to, aby chłopom dokuczać. W jaki sobie sposób ci drudzy postępują, o tem już dwukrotnie w „Ojczyźnie“ pisałem. Dodać muszę tylko tyle, że chłopa naszego kiwają tak i tak nim kręcą, jak tylko chcą. Brak więc jeszcze świadomości u ludu co do tego i źle bardzo, że l u d n i e z n a t y c h k i l k u p a r a g r a f ó w n a j g ł ó w n i e j s z y c h, których musi się on nauczyć i musi je niejako umieć na pamięć — bo inaczej owi żandarmi połamią żebra i kości chłopu i zamiast strzedz go, by mu się coś złego nie stało, zdrowie mu odbiorą i godność chłopa sponiewierają. W tym względzie więc proponuję i gorąco proszę czcigodnego redaktora „Ojczyzny“ p. St. Rymara, by zechciał format „Ojczyzny“ powiększyć i umieszczać w „Ojczyźnie“ artykuły z d z i a ł u p r a w n i c z e g o, by raczyli w tym względzie czcigodni panowie, zwłaszcza prawnicy, znający się w tym dziale zakresu, a umieszczali artykuły w „Ojczyźnie“, aby brać nasza miała obronę co do tego. Przebaczcie mi panowie, że za ostro występuję przeciwko tym p. dobrodziejom, lecz kocham lud i nie chcę, by się mu krzywda działa.

*Piotr Owczarczyk*
z pod sztandaru wszechpolskiego.

Rudnik 15 stycznia 1909.

D o p i s e k. Podzielam zupełnie zdanie przyjaciela mego p. Owczarczyka, że wielu egzekutorów podatkowych i żandarmów źle i niesprawiedliwie spełnia swoje obowiązki i że chłop na tem cierpi. Zastosuję się też do życzenia, abym umieszczał w „Ojczyźnie“ wyjaśnienia ustaw niektórych, bo kto zna prawa swoje i postawi się, gdy go chcą skrzywdzić, to temu krzywdy nie zrobią. Powiększyć „Ojczyznę“ o pół arkusza obecnie jeszcze trudno nam będzie, jednak przez osobne dodatki i większe numery postaramy się powoli i do tego doprowadzić. Stać się to może przy serdecznem poparciu dotychczasowych i jednaniu nam nowych prenumeratorów.

*St. Rymar.*

# Gospodarze korzystajcie z czasu!

Już połowę zimy przeszło, ale chciałbym tak się zapytać, czyście gospodarze dużo z tych wolnych, długich wieczorów skorzystali, czyście się chętnie gromadzili w czytelniach i czytali gazetki i książeczki. Wszystkie pisemka zachęcały i nawoływały do czytania, by się przez to czegoś nauczyć i uświadomić. A w naszej „Ojczyźnie“ ktoś wołał o pomoc, by ci wszyscy, którzy się z ludem stykają i między ludem żyją, jak księża i nauczyciele, dopomogli temu ludowi, by zachęcali do czytania i sami w czytelniach z ludem przepędzali długie wieczory na pogawędkach o naszej Polsce ukochanej, o gospodarstwie, Kółkach rolniczych, Kasach Raiffeisena i t. p.

Prawda, że tej pomocy potrzeba, ale potrzeba także dobrej woli, dobrej chęci ludu. Bo cóż z tego, jak tylko wtenczas będziecie się, gospodarze, gromadzić w czytelniach, jak tam będzie ksiądz, nauczyciel, lub ktoś inny, ale to potrzeba abyście zawsze wy sami także w czytelni się zgromadzali. Bo rzeczywiście, jak kto do czytelni przyjdzie to czytelnia aż nabita i sam to widzę, gdy jeżdżę lub chodzę po czytelniach. Ale cóż, kiedy sami gospodarze mi mówią, że jak kto przyjdzie to się ta jeszcze zejdą, a jak nie, to czytelnia całymi tygodniami stoi pusta. Otóż gospodarze nie dopuście do tego by czytelnia była zamknięta i stała pustką, ale sami gdy nikt nie może przyjechać, bo czasem i droga zła i deszcz albo śniegiem kurzy, powinniście się gromadzić czytać i rozmawiać, bo przecież każdy ma coś powiedzieć. A choćby tylko przyjść i razem sobie gazetkę przeczytać, to już czas nie zmarnowany, to i to wystarczy a wielebyście korzyści z takiego czytania odnieśli i miło i przyjemnie wieczór przepędzili. Ale cóż, kiedy wiele jest takich co mówi, po co ja tam pójdę, co ja tam będę gadał, ja tam i tak żył będę. A dlaczegóż to do karczmy idzież, czegoż to nie powiesz, po co do karczmy pójdę? Kiedy u nas to jest tak, że do karczmy to idą i tam mają co gadać, i tam im gęba się

nie zamyka tylko zawsze gadają. A przecież gdyby zamiast do karczmy szli gospodarze do czytelni, to i pieniądze zostałyby w kieszeni i głowie także by coś zostało.

Oj, tak! jak długo będą pełne karczmy a puste czytelnie, to zawsze będzie u nas bieda i ciemnota. Korzystajcie więc gospodarze jeszcze z tych wolnych dni zimowych i nie traćcie czasu, ale chodźcie na pogawędki do czytelni, bo wnet zima przejdzie, a z wiosną do innej trzeba się brać roboty. Niech wszędzie tam, gdzie się zgromadzacie, nie braknie „Ojczyzny", a na wsi zgromadzacie się co wieczór, ot na tak zwane prządki, gdzie to chłopcy i dziewczęta, a nawet starsi opowiadają sobie bajki, a czasem nawet i nieprzyzwoite rozmowy prowadzą i tylko pełno śmiechu a pożytku niema żadnego. Ot gdyby na tych wieczorach zamiast tych bajek jeden czytał gazetkę lub książeczkę, tobyście się dowiedzieli co to nasi posłowie robią, a co my tutaj robić powinni, dowiedzielibyście się, jak to dzisiaj różni niby to przyjaciele, lud bałamucą, dowiedzielibyście się o naszej niegdyś wielkiej i potężnej Polsce, o naszych sławnych królach i wodzach, dowiedzielibyście się, jak to nasi bracia cierpią pod Prusakiem i Moskalem. Dalej nauczylibyście się, jak się to ma chodzić koło gospodarstwa, jak uprawiać rolę, jak sad pielęgnować, jak chodować konie, krowy itp. A wtenczas dopiero cyytelnie stałyby się dobrodziejstwem dla wsi. Jakżeby to inaczej wyglądały nasze wsie i chatki. Nie byłoby tego brudu i niechlujstwa, nie byłoby pijaństwa i karczem, nie byłoby tyle procesów i skarg, ale za to byłyby Kółka rolnicze, spółki kasowe, byłaby trzeźwość i oszczędność, a co za tem idzie dostatek, dobrobyt i błogosławieństwo Boże, bo to wszystko sprawia dobre i pożyteczne czytanie.

*Ks. St. Władyka*
wikary.

Żółkiew.

# Co życie niesie?

Jedna bardzo ważna rzecz wlazła mi do głowy i nie daje mi spokoju, żeby się z nią nie podzielić. Patrzący się tak na nasze stosunki zauważam w swym prostym rozumie, że my Polacy oceniamy wiele spraw z zanadto zewnętrznych objawów i stąd i przesady w tem wszystkiem dużo i wygląda wszystko i lepiej i jaśniej niż w rzeczywistości. Lubimy wiele rzeczy ujemnych zakrywać a te co są w zbyt dobrem przedstawiać świetle.

Jest to błąd przez nas powszechnie popełniano. Już sam nieraz miałem sposobność przekonać się o tej prawdziwości a przecież skory byłem do lepszego patrzenia się na nasze stosunki, bo taka to już nasza polska natura, że wolimy łudzić się i własne siły przeceniać.

Ileż to dziś mówi się o uświadomieniu chłopa i o tem, jak on polskim się czuje i do krzty cechy dawnej „cesarskości" zatracił. Pełno tych zapewnień, w wytarty frazes ubranych, przy każdym obchodzie narodowym, na każdej uczcie czy zabawie publicznej. Powtarzają je do znudzenia ludzie, którym ani do głowy kiedy przyszło poświęcić w niedzielę bombę piwa czy wista, ruszyć w te ciemne wsie nasze i tam naocznie o rzeczywistym stanie się przekonać. Wypowiadają je ludzie dla których lud tak jak Polska i wszelka praca narodowa stała się modą świąteczną. Jednem słowem nie ma wyrazów tak przy każdej sposobności nadużywanych bezmyślnie jak: l u d, j e g o n a r o d o w e u ś w i a d o m i e n i e itd. itd. itd.

I taka opinia się uciera, wmawiamy w siebie że l u d jest nasz, bo na równi z nami czuje i myśli; łudzimy się i to nam wystarcza a zło istnieje jak było dawniej, a kto wie czy gdzieniegdzie nie większe wyrządza szczerby.

Bez wątpienia wiele się na lepsze zmieniło. Z ciemnych milionów wielu powstało karnych szeregowców w narodowej gromadzie, ale nikt nie zaprzeczy, że miliony jeszcze drzemią, że do nich, do tego ludu biernego jeszcze trzeba iść polską budzić duszę.

Pokutują dziś jeszcze po wioskach naszych ludzie, co o przeszłości narodu swego żadnego pojęcia nie mają, wiedzą, że mamy Polskę, bo „nasz cesarz" rządzi we Wiedniu. Jest to tak liczna rzesza tych wielkich „wiejskich polityków", którzy nie chcą „bawić się w panów" a stronią od gazet i książek politycznych. „Gazety nic nie piszą a książki to droga rzecz i niepotrzebna, a te co się błąkają po czytelniach to do niczego". Zresztą są tacy, co czytają książki. Niejeden zna na wylot: „Nieprzepłacony pierścień", „Rinaldo Rinaldini" a już prawie każdy „Proroctwa Michaldy królowej ze Sabby", to nieśmiertelne dzieło polityczne wszystkich „wiejskich polityków". Według tych proroctw rozwiązują wszelkie dzisiejsze choćby najbardziej trudne zawikłania polityczne z bezprzykładną pewnością, bo jakże może się stać inaczej, kiedy królowa Michalda tak wyprorokowała...

To jest cała karma duchowa licznych rzesz naszego ludu, uzupełnia je jeszcze nieodstępny gość każdej chałupiny: „Wielki sennik egipski" znowu prorok szczęścia i fortuny, przeglądany skrzętnie co rano po śnie, aby wypisane tam „numera" postawić na loteryi; z „nowszych" wydawnictw gdzieniegdzie znajdzie się jakaś książka o córce, co to aż do miasta na służbę poszła: „Czarodziejską różczkę", „Groby sybirskie", „Dragę Maszin" i tym podobne „nowości"!

A lud to czyta, interesuje się tym ogromnie wskutek szczególnego sposobu przedstawienia różnych rzeczy i karmi się taką trucizną. Na takiej „literaturze" urabia swoje uczucia i sądy...

Jakież więc wobec tego mogą one być?....

To jedna, ogólna strona jego wykształcenia. Pozostaje druga patryotyczna. I tę chłop nasz kształci. Ot co roku na święty Michał albo i wcześniej gdy zbiory swe posprząta i do miasta na sprzedaż wywiezie, kupuje kalendarz, który przez cały rok, a nawet i dłużej ma mu służyć za przyjaciela, doradcę, nauczyciela i powiernika. Kupuje Steinbrenerowski, bo o tym czasie przeważnie te tylko są na kładzie, gdyż nasze polskie wydawnictwa uważają za swój obowiązek puszczać w obieg swoje kalendarze wtedy, kiedy lud się w nie już zaopatrzył. I ztąd uczucie narodowe urabia w chłopie taki „Przyjaciel żołnierza“ i tym podobne szwabskie piśmidła, przedstawiające najmniej wartości. Treści nie ma w nich żadnej, nowele i opowiadania jakoteż niby naukowe artykuły pisane są takim stylem, że czytając je, trzeba czasem boki zrywać. Obrazki mające przedstawiać podobizny polskich włościan są tak niemieckie, że wydawcy przez to zdradzają się i udowadniają, że nie mają pojęcia o charakterze polskiego chłopa. Treścią każdego artykułu są hymny na cześć dobroczynnych rządów, bohaterskie opowieści, jak polscy chłopi z poświęceniem swego życia walczyli za Cesarza i Ojczyznę z Turkami w 1878 roku!

I dziwić się tu, że lud na takiej literaturze wychowany nie ma pojęcia o swej narodowości, nie rozumie wprost czem on jest?

I dziwić się tu, że na takich rzeczach „wykształcony“ obywatel z miną tęgiego „polityka“ bajdurzy jako „wtenczas było dobrze, gdy Najjaśniejszy Pan w Krakowie mieszkał, ale odkąd się na Polaków pogniewał i do Wiednia się przeniósł...“

Prawda śmiać się chce ale... ubolewać trzeba i zdawać sobie dobrze z tego sprawę, c o z n a m i, jeśli takich typów u nas jeszcze pełno. A że pełno i nie brak ich nawet i w tych sferach chłopskich co i z „polityki“ coś w gazetach czytali to niech świadczy rozmowa, którą wobec mnie prowadzili jadący chłopi w kolei.

Zgadało się o wojnie, jako, że to niby z Turkiem czy Serbem do jakowejś niezgody ma przyjść. Znużony słuchałem nie biorąc w niej udziału. Lecz musiałem się wtrącić, gdy rozprawa gwarnie szła o tem, jak to nasz polski cesarz razem z niemieckim da Serbii radę, żeby tylko tamtym Moskal nie przyszedł z pomocą, bo to Polska i Niemcy do kupy wszystkich innych zmódz porafią. Nie brakło przypowieści i o tych Anglikach, co moc „szyfów“ nam na pomoc wiodą i o tej Italii, co choć z Ojcem św. w niezgodzie to przecież z nami razem pójdzie.

Więc wtrącić się musiałem i opowiadać, jak to dawniej z nami było i jak się teraz ma. Słuchali mnie zadziwieni ale i zasmuceni, żem im obalił wszelkie kombinacye. I dowiedziałem się, że oni gazety czytają, taką jednę chłopską, niby dla rolników, co im z poręki pana ze dworu z Krakowa za darmo co piątku przysyłają, a w której i o balonach czytają i o tem jak to w Serbii kobiety strzelać się uczą i na co cesarz Wilhelm chory i wiele wszelakich różności a jakże.

Tak o balonach wiedzą i wszelakich różnościach, tylko c z e m s ą, o tem nie mają pojęcia, o przeszłości naszej ta „rolników“ gazeta ich nie pouczy.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

I wiele, wiele takich opuszczonych dusz, na które pada nieodpowiedni posiew i dużo, bardzo dużo złych i trujących zasiewanych ziarn. I od tego im więcej tych chwastów wyplenimy w wielkim stopniu zależeć będzie przyszłość nasza.

Więc światła, światła, światła!

*Jacek Gawędziarz.*

---

# W sprawie naszych bogactw węglowych.

W drugiej „pogadance o naszym kraju“ pisaliśmy o bogatych pokładach węgla w zachodniej Galicyi ciągnących się aż po San. W tej sprawie ogromnie ważnej dla gospodarczego i przemysłowego rozwoju naszego kraju odbył się we Lwowie przed kilku dniami wiec obywatelski, w którym wzięli udział liczni posłowie.

Sprawę pokładów węgla referował prof. Syroczyński. Mówił on mniej więcej tak: Kraj nasz posiada olbrzymie pokłady węgla kamiennego. Znawcy obliczają, że w samem tylko zagłębiu krakowskiem znajduje się do 25 miliardów cetnarów metrycznych węgla. Dziś produkujemy w naszych kopalniach 13 milionów cetn. metrycznych a sprowadzamy nadto 12 milionów cetn. metr., za co płacimy ogromne sumy Niemcom, względnie Prusakom, w których przeważnie rękach znajdują się kopalnie węgla. Tymczasem bez pruskiego węgla obejść się możemy, nasz węgiel wystarczy nam na kilkaset tysięcy lat.

Ale g r o z i n a m w i e l k i e n i e b e z p i e c z e ń s t w o. Pokłady węgla mogą łatwo przejść w ręce nam wrogie tak, że zamiast być naszem bogactwem, staną się przyczyną naszej ruiny. — Przejść mogą one w ręce Prusaków, którzy już poważnie tereny zakupili w powiatach krakowskim, wielickim, podgórskim, a powiat chrzanowski prawie cały w ich ręku. Jest na to jedna rada, to jest: u k r a j o w i ć p o k ł a d y w ę g l a.

W ścisłym związku z tą sprawą stoi sprawa budowy dróg wodnych. Na wiecu omawiano ją również. Referował inżynier Kornella.

Obaj referenci postawili następujące rezolucye, które uchwalono:

„Wiec poleca swemu prezydyum poczynić u ministra dla Galicyi, namiestnika, marszałka krajowego, prezesa Koła polskiego w Wiedniu i posłów do Rady państwa wszelkie starania;

1) ażeby wszystkie wyłączności górnicze, udziełowe w okręgu górniczym krakowskim, zostały

unieważnione, jeśli właściciele nie stosowali się ściśle do postanowień obowiązującej ustawy górniczej, aby przy udzielanych odtąd uprawnieniach trzymano się ustawowych przepisów tak co do czasu trwania wyłączności, jak i do wymaganych w każdej z nich robót, i w ten przynajmniej sposób zatrzymano przechodzenie kopalń w obce ręce, a zarezerwowano je dla kraju lub państwa.

2) ażeby rząd:

a) wydał bezzwłocznie konsens na budowę przestrzeni kanału Zator-Samborek i zarządził tę budowę z wiosną r. 1909, równocześnie z kanalizacyą Wisły w obrębie Krakowa:

b) zarządził bezzwłocznie rewizyę trasy kanału spławnego od Podgórza do Samborka i od Zatora do Bestwiny, a następnie polecił wypracować szczegółowe projekty budowy dla tych przestrzeni kanału, celem podjęcia robót w okresie ustawowym w myśl programu budowy z r. 1902;

c) ażeby zarządził jak najrychlej roboty przygotowawcze dla budowy kanału Wisła-Dniestr, tak, ażeby budowa tego kanału w myśl § 6 ustawy z dnia 11 grudnia 1901, Dz. p. nr. 66 mogła być ukończona w r. 1923;

d) ażeby w drodze ustawodawczej zapewnił budowę kanału od Sądowej Wiszni przez Lwów do Brodów jako odgałęzienie od kanału Wisła-Dniestr, a to ze względu na ważność tej linii dla miasta Lwowa i północno-wschodniej części kraju, jakoteż celem skierowania ruchu transitowego z Rosyi na sieć dróg wodnych państwa, co ze względu na rentowność sieci kanałów jest rzeczą bardzo ważną".

Nad referatami wywiązała się obszerna dyskusya.

Poseł Buzek, zaznaczywszy z naciskiem, że Koło polskie z pewnością tak jak dotychczas stać będzie na straży tych najistotniejszych interesów kraju, poruszył sprawę braku wyższej szkoły górniczej polskiej i reorganizacyi naszych władz górniczych. I jedna i druga sprawa dla kraju bardzo ważna. Na całej ziemi polskiej niema wyższej szkoły górniczej, któraby dała możność wychowania z naszej młodzieży potrzebnych sił górniczych i wstrzymania tem napływu obcego nam, a przeważnie wrogiego żywiołu. Również w interesie kraju jest reorganizacya naszych władz górniczych i zapewnienie wpływu na nie władzom krajowym. Nie chodzi o to, aby władze krajowe miały wpływ na wykonywanie ustaw przez władze górnicze, owszem urzędowanie ich powinno zostać samodzielne, ale o to, aby sparaliżować wpływ władz centralnych, odbijający się szkodliwie na interesach kraju.

Przedstawił on następujące rezolucye dodatkowe:

Wiec wzywa rząd:

1) aby utworzył we Lwowie urząd rewirowy górniczy;

2) aby utworzył na Politechnice lwowskiej osobny wydział górniczy.

Wiec wzywa Koło polskie, aby użyło swego wpływu:

1) celem urzeczywistnienia powyższych postulatów, tudzież

2) celem przeprowadzenia zmiany organizacyi władz górniczych w tym kierunku, aby stworzono między starostwem górniczem w Krakowie, a naczelną polityczną władzą krajową stosunek, odpowiadający stosunkowi między krajową dyrekcyą skarbu a namiestnikiem.

Wnioski powyższe uchwalono.

---

# O przemysł krajowy.

Polacy! Bracia! zmacniajmy przemysł krajowy, który ma uzupełnić nasz dobytek, a uwolnić nas ma od Prusaków i innych narodów. Popierając wyroby krajowe, przeztosamo dodajemy cegiełkę do odrodzenia naszej Ojczyzny i podnosimy ją z upadku. Podnosimy bogactwo kraju, biednym dajemy zarobek, pieniądze pozostają u swoich.

Ileż to obecnie tysięcy braci naszych emigrować musi do Prus, na Saksy, a nawet do zamorskich krajów. Cóż to zmusza ich do opuszczania rodzinnych stron, swojej ukochanej wioski, swojej ziemi, którą ojcowie w pocie czoła uprawiali? Zapewne, nie z rozkoszy oni tam idą! Wielu z Polaków kości swoje składa na obczyźnie.

Do tej wędrówki zmusza ich nędza i niedostatek, bo w kraju niema zarobku. I ja to przyznaję. Ale mogą i muszą nastąpić lepsze czasy, kiedy każdy Polak znajdzie u siebie, w rodzinnym kraju zarobek. Znaleźć go może w polskich, krajowych fabrykach. Tylko i nam pracować trzeba nad tem, aby te fabryki, co już są, miały w kraju rozgłos i odbyt na swoje wyroby, a nowe, aby się szybko rozwijały. Stąd płynie nasz obowiązek święty, abyśmy popierali i kupowali tylko wyroby krajowe.

A dziś, jak się dzieje? Przypatrywałem się nie raz powracającym z Prus chłopakom i dziewczętom. Ten wiezie ubranie, tamta znowu jakieś barchany na jakle, ten kapelusz ze szczoteczką, inny krangel jakiegoś ministra pruskiego — słowem każdy jedzie z naładowanym tobołkiem. Każdy na robotę jedzie obdarty, a wielu przyjeżdża kieby pany pruskie, jako cesaroki w kołnierzykach pruskich.

Zapytać ich, czemu kupują to wszystko od wrogów polskich, to odpowiedzą, że w Galicyi takich towarów, jak w Prusach niema, a jeśli jest, to drogi i kiepski.

A ja wam mówię, że to nieprawda, bo i u nas są dobre wyroby, godne pochwały i nawet za granicą sławne. Przytoczę tylko jeden przykład. Wyczytaliśmy w naszej gazetce „Ojczyźnie", że są znakomite płótna korczyńskie u p. Antoniego

Baruta. Zamówiliśmy je i dziś jesteśmy z nich bardzo zadowoleni, A takich jest więcej. Wielu rzdczy można już nabyć w kraju i niepotrzebujemy pieniądzmi naszemi wspierać tych, co braci naszych w Poznańskiem wywłaszczają, a dzieci katują.

Jeśli staniemy wszyscy solidarnie i tylko swoich poprzemy, to stanie i Polska od morza do morza, jak niegdyś była i jeszcze będzie.

*Jan Góra*, wszechpolak z Kaczyny.

---

# Plotki o ubezpieczeniu.

Z Dąbrówki Tuchowskiej, powiat Tarnów — otrzymałem list od p. Jana i Jakóba Cichowskich, również w sprawie ubezpieczeń. List ten odesłałem posłom do Wiednia, a tu zaznaczam, że ludowcy rozszerzyli całą masę nieprawdziwych plotek o tej ustawie. Według projektu każdy ubezpieczony pobierać ma płacę aż do śmierci. Celem tej ustawy jest: nie nałożenie nowych ciężarów, ale przeciwnie uratowanie od nędzy na stare lata, a więc wtedy, kiedy już człowiek nie może pracować. I ja przyznaję, że 65 rok jest za wysoki, jak i ubezpieczenie już 16-letnich dzieci jest za wczesne. Ale te rzeczy można zmienić i poprawić, bo to dopiero projekt, a nie gotowa już ustawa. Tak samo można porobić nawet wielkie ulgi dla tych, którzy mają więcej dzieci. Można się starać i o to, aby premia asekuracyjna była niższą.

To wszystko jest jeszcze do zrobienia, - ale na miły Bóg — nie wolno utrącać rzeczy dobrej i sprawiedliwej dlatego, że jest w niej kilka punktów złych i niesprawiedliwych. Te złe punkty usunąć trzeba, co nieodpowiednie naprawić, a co dobre poprzeć i uchwalić.

Tym, co o nowych ciężarach opowiadają, tak odpowiem:

Rząd będzie rocznie do każdego ubezpieczonego dokładał 90 koron, co będzie rocznie wynosiło 100 milionów koron. Pieniądze te pójdą z podatków. Rząd chciał początkowo wnieść projekt ubezpieczenia tylko robotników — Koło polskie, w którem są posłowie przeważnie rolnicy, zażądało, aby ubezpieczenie dotyczyło i rolników samodzielnych, bo gdyby ustawa objęła tylko robotników, to Galicya płaciłaby wielkie sumy (bo około 25 milionów na 100 ogólnej koron) na inne kraje. Kraj nasz jest krajem rolniczym — więc nam jeśli potrzeba, to potrzeba przedewszystkiem ubezpieczenia dla rolników.

Koło polskie słusznie tego żądało — rząd spełnił słuszne żądanie posłów polskich.

Dotąd wielu z nas ubezpiecza od nieszczęścia swoje budynki, zboże; są ludzie, którzy ubezpieczają się od wypadków, a swoje dzieci dla zapewnienia im posagu i t. d. Jest już takich dość, którzy asekurują się za młodu, aby zabezpieczyć sobie spokojną starość. Robią to w prywatnych Towarzystwach ubezpieczeń. Te Towarzystwa zarabiają na tem dobrze. Obecnie rząd zarobić nie chce, przeciwnie dokłada do każdego ubezpieczonego 90 koron.

Jeśli wielu z Was chce zabezpieczyć się od ruiny z powodu pożaru i płaci za to rocznie kilka czy kilkanaście koron, to z ręką na sercu niech każdy powie, czy za zapewnienie sobie spokojnej starości nie zapłaci chętnie 6 koron rocznie i to rozłożonych jak kto chce, na wkładki tygodniowe? Każdy spokojną starość więcej ceni, niż najlepszy nawet dom. Wierzę w rozsądek naszego włościaństwa, wierzę, że głupia, nieszczera a szkodliwa dla chłopów i kraju naszego agitacya ludowców nie przekona nikogo rozsądnego. Najgorszy wróg chłopa bałby się robić to, co obecnie robią ludowcy. Przyszłość to osądzi i przeklnie ich szatańską robotę.

Kto zna biedę, jaka po wsiach panuje, kto wie, jak gnębią wszystkich podatki, ten się nie zdziwi, że na głos: „nowe podatki“ nawet mało ruchliwy podniesie się i zawoła: nie chcę, protestuję, precz z nowymi podatkami! Tego sposobu chwycili się nasi ludowcy. „Nowe podatki“ — zawołali — więc precz z najlepszą nawet ustawą!! Zapytam się ich, czy ubezpieczenie swego dobytku w ich „Wiśle“ to nie jest nowy podatek? Czy ubezpieczenie bydła od zarazy, to nie nowy podatek? Czy utrzymanie wojska, urzędników, egzekutorów, żandarmów, akuszerek, to nie podatek, na nas nałożony? Dlaczego przeciwko tym podatkom nie wystąpisz, panie Stapiński? Dlaczego popierasz te wnioski? Dlaczego sam „Wisłę“ zakładasz?

Trzeba sprawiedliwie postępować! Wszystkie podatki popieracie — tylko, gdy **chodzi o ubezpieczenie na starość chłopa** — to wy wtedy wołacie „nie pozwalam! Precz z ustawą!“ Nawet robotnikowi chcecie starość zabezpieczyć! A przecież te nowe podatki płacić będą tylko ci z chłopów, co z tej ustawy będą korzystać! Więcej zapłaci rząd, pracodawcy i własciciele obszarów, fabryk, kamienic, sklepów.

Robota ludowców jest szkodliwą i nieszczerą, a że tak jest udowodnię w najbliższym numerze. Źle się wybrali, bo zamiast pomódz, krzywdę chłopu wyrządzają.

Jak nasi posłowie myślą bronić spraw chłopskich w tej ustawie — opisze dokładnie poseł Ptaś. Opis zaczyna w tym numerze. Sądzę i pewny jestem, że stanowisko posła Ptasia zgodne będzie ze zdaniem wszystkich rozumnych a uczciwych chłopów — a nam na zdaniu tylko takich zależy.

*Stanisław Rymar.*

---

**Prezesem komisyi, która ma w Parlamencie załatwić sprawę ubezpieczeń na sta-**

**rość, wybrany został, narodowy demokrata, poseł Józef Buzek. Najlepszy to dowód, że mamy wśród siebie znawców tej sprawy i że jej nie zaniedbamy.**

# Z całej Polski.

### Zabór austryadki.

Parlament niby obraduje, ale nic nie postępuje naprzód, bo na porządku dziennym są wnioski nagłe czeskich i niemieckich radykałów i nimi posłowie są zajęci. Kiedy naprawdę będzie Parlament z pożytkiem obradował — tego nikt nie wie. Posłowie nasi wnieśli kilka spraw — pomówimy o nich za tydzień.

Wojna ciągle wisi w powietrzu. Serbia się zbroi i grozi Austryi. W ostatnim tygodniu nic się właściwie nie zmieniło — tylko między Bułgaryą a Turcyą przyszło do nowych nieporozumień i obie strony gromadzą wojska na granicy. Politycy jednak sądzą, że uda się im doprowadzić do zgody.

### Zabór pruski.

Miliony na zagładę Polaków wydaje rocznie państwo pruskie. Prócz różnych funduszów gadzinowych, zbieranych wśród Niemców dają Prusacy z pieniędzy państwowych a więc po części z pieniędzy polskich 35 milionów 712 tysięcy marek, czyli przeszło 40 milionów koron. Z tego sama komisya kolonizacyjna dostaje na swoje utrzymanie i wykupno ziemi polskiej ponad 28 milionów marek. Reszta tych funduszów funduszów ma służyć na różne nagrody dla urzędników i nauczycieli, wogóle dla tych, którzy odznaczą się w niemczeniu ziem polskich. Pruski patryotyzm za pieniądze nie utrzyma się długo, zwłaszcza, że pieniędzy tych wnet braknie. Już w tym roku budżet Prus wykazuje niedobór na 150 milionów marek. Więc też nie ma obawy, by Niemcy potrafili sprusaczyć nasze ziemie.

### Z zaboru rosyjskiego.

Wyniki spisu na Litwie. Nowy administrator dyecezyi wileńskiej, ks. Michałkiewicz, zarządził pewnego rodzaju plebiscyt, któryby celem rozstrzygnięcia sporu polsko-litewskiego o język w kościele, ściśle określił liczbę parafian jednej i drugiej narodowości.

W tym celu wydał rozporządzenie, na którego mocy we wszystkich kościołach wileńskich przez 3 tygodnie z rzędu miały być wygłoszone z ambon kazania litewskie i po przeciągu tego czasu wszyscy życzący mieć nabożeństwo w języku litewskim, powinni byli przyjść do proboszcza i w języku litewskim wyrazić chęć odprawiania nabożeństwa dodatkowego w języku litewskim.

Tak się też stało. Po ukończeniu kazań urządzono spis. Spis ten wykazał, że na 95.000 katolików, parafian wileńskich dwa tysiące zaledwie pragnie, aby w kościołach wileńskich oprócz języka polskiego, był równolegle uwzględniany język litewski. Tak się przedstawia stosunek liczebny w Wilnie, o posiadanie którego litwomani tak usilnie zabiegają. Nadmienić należy, że już od dłuższego czasu w jednym z kościołów wileńskich stale odbywa się nabożeństwo dodatkowe w języku litewskim.

18 stycznia umarł w Lublinie włościanin, Warzyniec Szewczyk. Był to jeden z najwybitniejszych włościan w Królestwie, który przez lat wiele, bo od wczesnej młodości dzielnie pracował dla idei narodowej. Na pogrzeb przybyło wielu włościan z okolicy, bo to wszystko znajomi zmarłego, przybyło także wiele inteligencyi. Trumnę nieśli byli posłowie do Dumy rosyjskiej Stecki, Śliwiński i Plewiński. Nad grobem przemawiał ks. Samorek.

# WIADOMOŚCI.

**Kronika żałobna.** Zmarło nam kilku dzielnych, a zasłużonych Polaków. Adam Bełcikowski, znany pisarz, zmarł w Krakowie — tu też zmarł i młody pracownik na niwie ludowej w Królestwie polskiem Aleksander Mikuliński. Za granicą umarł Jan hr. Krasiński, znany pracownik społeczny pod zaborem rosyjskim, a w Poznańskiem Zdzisław ks. Czartoryski, długoletni prezes T-wa Czytelń ludowych i były poseł do Sejmu pruskiego.

Pokój duszom pracowników zacnych!

**Obroszyn (koło Lwowa).** Czytelnia polska Koła T. S. L. im. Jeża. Wioska ta ma piękną swoją tradycyę polskości. Istnieje tu starożytny pałac arcybiskupstwa łacińskiego z pamiątkami historycznemi, portretami i t. d. Jest tu kościół i szkoła. Ludność składa się z Polaków i Rusinów (w większości), którzy mają tu swoją czytelnię, skąd szerzą wpływ swój i na ludność polską, pozbawioną dotąd polskiej czytelni(!)

To też w samą porę przyjechali tu w niedzielę 17 stycznia b. r. delegaci T. S. L. im. Jeża ze Lwowa, celem założenia czytelni polskiej i przywieźli ze sobą książki i gazety. Pierwszy przemówił delegat p. Kornecki. W serdecznych i zrozumiałych słowach wyjaśnił licznie zebranym słuchaczom cel i znaczenie czytelni polskiej. Opisał położenie polityczne Polaków w trzech zaborach i wskazał drogę do odrodzenia Ojczyzny przez oświatę ludu.

Następnie przemówił p. Siudaczyński, delegat, zachęcając Polaków do korzystania z czytelni i do umiłowania tego, co polskie, a w szczegól-

ności do używania zawsze pięknego języka polskiego.

Nader licznie zebrani włościanie podziękowali serdecznie za przemówienia i pracę w czytelni, a nauczycielka p. Kochówna przyrzekła swoją czynną pomoc.

W dyskusyi, jaka się potem wywiązała, uchwalono udać się z prośbą do ks. arcybiskupa Bilczewskiego o udzielenie lokalu na czytelnię w oficynach zamkowych.

**W setną rocznicę.** Macierz Polska, chcąc rozpowszechnić znajomość dzieł Słowackiego w najszerszych kołach, wydała książkę pod tyt. „Juliusz Słowacki, żywot i wybór pism“. Żywot skreślił docent Uniwersytetu lwowskiego, dr. Konstanty Wojciechowski. Na wybór złożyły się: Hymn (Bogarodzica), Pieśń legionu litewskiego, Jan Bielecki, Balladyna, Ojciec zadżumionych, Smutno mi Boże, Pieśń konfederatów barskich, Modlitwa, Rozmowa z Matką M. Mieczysławską, Testament. Trudniejsze miejsca objaśniono. Tekst ilustrowany 10 rycinami. Książka liczy 350 stron, cena jej 1 korona.

**Wodniki, poczta Staresioło, powiat Bóbrka.** Jeden z członków naszego stronnictwa p. K. Adamowski donosi nam, że w ich okolicy są do sprzedania grunta dla Polaków z powiatów zachodniej Galicyi. Kto pragnie nabyć, niech się zgłosi do p. Adamowskiego, a on da wyjaśnienie.

**Dlaczego się upijamy?** Włoskie Towarzystwo wstrzemięźliwości ogłosiło odpowiedzi na pytanie; „Dlaczego się upijamy?„

Odpowiedzi wypadły jak następuje: „Jeden pije, ponieważ jest wesoły, drugi bo smutny, jeden z powodu, że pora dżdżysta, drugi, że posucha. Jeden z powodu nawału pracy, inny — ponieważ niema zajęcia. Jeden z okazyi przyjaciela, drugi — z powodu jego odjazdu, dalej z powodu zimna jeden, z powodu gorąca — drugi. Jeden dlatego, że został osamotniony, drugi — ponieważ znalazł się w towarzystwie. Jeden aby się orzeźwić, drugi — aby uśpić. Jeden z okazyi wesela, drugi znowu — z powodu pogrzebu; jeden z powodu obcięcia się przy egzaminie, drugi z powodu, że go złożył ze znakomitym postępem. Jednem słowem, zawsze jest jakiś powód, jeśli się go chce mieć. Najlepiej jednak nie szukać ich.

**Napad włościan na dom ruskiego parocha.** Mieszkańcy Wołczyńca, wsi położonej tuż pod Stanisławowem napadli na pomieszkanie zmarłego gr. kat. proboszcza ś. p. Reszetyłowicza z zamiarem zrabowania ruchomości, znajdujących się na probostwie i splądrowania rzeczy długoletniej gospodyni zmarłego księdza Kirschowej. Przestraszona Kirschowa wezwała pomocy żandarmeryi z Knihinina-Górki, która wcześnie zapobiegła wybrykom chłopów i winnych oskarżyła do prokuratoryi.

**Gazety w Austryi.** Według urzędowych zestawień statystycznych, wychodzi w Austryi 487 gazet politycznych i 1804 niepolitycznych w języku niemieckim, w języku polskim 95 politycznych i 202 niepolitycznych, w języku ruskim 22 politycznych i 26 niepolitycznych, w języku słoweńskim 27 politycznych i 50 niepolitycznych, w języku chorwackim 16 politycznych i 19 niepolitycznych, w języku rumuńskim 6 politycznych i 2 niepolityczne, w języku włoskim 46 politycznych i 64 niepolitycznych.

Jedna gazeta polityczna przypada na 18.892 Niemców, na 18.610 Czechów, 44.762 Polaków, 153.706 Rusinów, 44.177 Słoweńców, 44.461 Chorwatów, 16,157 Włochów i 38.494 Rumunów.

Z zestawienia tego wynikałoby, że czytelnictwo pism politycznych najbardziej jest rozwinięte u Włochów, dalej u Czechów, a dopiero w trzecim rzędzie u Niemców. My czytamy bardzo mało.

**Polacy na obczyźnie.** W niemieckim mieście Dyseldorfie nad rzeką Renem przebywa około 3 tysięcy Polaków. Są to przeważnie robotnicy w fabrykach żelaznych i stalowniach, w fabrykach drutu, i lejarniach, przy budowlach, kanałach i nawet na roli w okolicy. W fabrykach zarabiają, początkujący średnio 3 i pół marki dziennie, robotnicy zdolni dochodzą do 9 marek dziennie, ale ciężko pracują. Obecnie około 500 ich tuła się bez pracy. Jest tam sześciu kupców polskich i 9 przemysłowców. Mają 3 towarzystwa. Nabożeństwa polskie odbywają się bardzo rzadko, dzieci polskie szybko niemczą się.

W Bremie jest Polaków około 8 tysięcy. Są oni ze wszystkich trzech zaborów.

W ostatnich czasach zaczynają Polacy napływać do Holandyi, zwłaszcza, że panuje tam wolność polityczna i obywatelska.

Prawie wszyscy Polacy na obczyźnie nie mają dostatecznej opieki religijnej. Wartałoby pomyśleć nad zorganizowaniem towarzystwa, któreby otaczało opieką naszych wychodźców na obczyźnie. Chodziło tu głównie o opiekę religijną i narodową. Tułaczami jesteśmy.

**Nowa klęska Stapińskiego.** W Tarnobrzegu odbył p. Stapiński razem z Mojsiem Kanarkiem. Wystąpił przeciw ubezpieczeniu na starość. Pojawiła się rezolucya, aby wezwać posła Wiącka, aby on głosował przeciw ustawie. Chłopi zaprotestowali. Na 400 obecnych podniosło się 3 ręce. Wobec tak wyraźnej klęski niepoddano nawet pod głosowanie wniosku o zaufanie dla posła Krempy. Szczegółowe sprawozdanie za tydzień.

**Od Redakcyi.** Kto nie otrzymuje „Ojczyzny“ regularnie, to niech zaraz reklamuje. My wysyłamy zawsze wszystkim już we czwartek wieczorem.

Artykuły i listy umieszczę w następnych.

# Hej!

Towarzystwu Szkoły Ludowej w Kołomyi poświęca autor.

Polska nasza ukochana hej!
Dziś całemu światu znana hej!
Na niej żyje lud Sarmacki hej!
Urodziwy, dzielny, chwacki hej!
Kocha Polskę, wielbi Boga hej!
Na swej ziemi nie chce wroga hej!
Szlachetne w nim serce bije hej!
Niechże taki lud nam żyje hej!
Od Poznania do Kijowa hej!
Snuje się wciąż nić dziejowa hej!
A od Żmudzi po Karpaty hej!
Żyją dzielne polskie chwaty hej!
Żadna siła nas nie zmoże hej!
Więc działajmy w Imię Boże hej!
Wszak to nasze wszystkie ziemie hej!
A my wszyscy jedno plemie hej!
Niewolnicze znieśmy jarzmo hej!
Niech nasz chleb wróg nieje darmo hej!
Niech gdzie indziej szuka chleba hej!
Pasożytów nam nie trzeba hej!
Precz Moskale! precz Prusacy! hej!
Tuczycie się z naszej pracy hej!
Bogacą was nasze ziemie hej!
Precz nam z Polski obce plemie hej;
W naszej ziemi my panami hej!
Chcemy rządzić się tu sami hej!
Dziś od morza, aż do morza hej!
Nadziejna nam wschodzi zorza hej!
Wiec Polacy i Rusini hej!
I Żmudzini i Litwini hej!
Splećmy dłonie, złączmy ramię hej!
Żadna siła nas nie złamie hej!

*Szvmon Chełpiński.*

*Kołomyja 1 stycznia 1909 r.*

# Oto wasza Matka.

Patrz Synu, Córko, oto wasza Matka
Blade jej skronie, w cierniowej koronie,
Zelżywe pęta krępują Jej dłonie,
A wróg się znęca nad Nią do ostatka...
Patrz Synu, Córko, jak z twej Matki łona
Krew wysysają pijawki plugawe...
Krwią Jej się tuczą, a usta ich krwawe
Dyszą pragnieniem krwi — póki nie skona...
Patrzajcie dzieci, niedość wrogów męki,
Własne Jej dzieci zadają truciznę
Na pastwę wrogów oddają Ojczyznę,
Grosz judaszowski, nie kali im ręki...
Członki swej Matki, co ich wykarmiły
Oni judasze, wrogom odcinają...
Na wieczną pastwę łup wrogom sprzedają,
Nad życie Matki, onym grosz jest miły...
Podnieś o Synu, Córko wzrok twej duszy
Na obraz Twojej Ojczyzny Macierzy,
Jej synem, córką, zwać was nie należy,
Jeśli ten widok Matki was nie wzruszy.
Gdybyście dzieci, złączyły swe dłonie,
W obronie Matki, zwalczać Jej tyrany,
Z Ojczyzny Matki spadłyby kajdany
Uśmiech wolności rozjaśnił Jej skronie...

**Jantek z Bugaja.**

**Reumatyzm,** **gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole,** poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5-ci ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

**„NERWOL“**

**chem. dra Juliasza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu**

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

**Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

Do nabycia w aptekach: we Lwowie: Dewechego, Haya Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza; w Krakowie: Wiśniewskiego; w Czerniowcach Schmidta i Fontina.
53 40 52



**Najstarszy i najtańszy w Galicyi, magazyn ulepszonych maszyn do szycia, pod firmą:**

Dostawca dla c. k. urzędników państwowych

**R. PAWŁOWSKI**

Dostawca dla c. k. urzędników państwowych

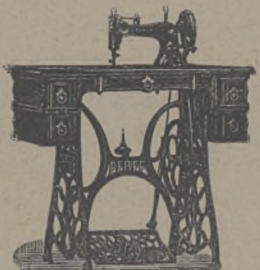
***w Krakowie, Rynek L. 18***

1 1 26

poleca wszelkiego rodzaju maszyny do szycia najnowszej konstrukcyi z najlepszych światowej sławy fabryk. **Specyalność!** Ulepszone Singera maszyny do szycia i do haftu przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane, nadające się także wybornie do haftów białych i wypukłych, których żadne inne maszyny wykonać nie potrafią. **Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie,** premiowane najwyższemi nagrodami na wszystkich wystawach. **Szyją** nadzwyczaj lekko i zawsze, nawet po długoletniem używaniu zupełnie cicho. Do nabycia wyłącznie tylko w moim składzie maszyn.

Bezpłatne kursa nauki haftów w miejscu i na prowincyi. — Żądajcie cenników wraz z historyą maszyn do szycia i opisem sposohu haftowania.

Pierwszy i najtańszy w kraju



Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu

**dla użytku familijnego i rękodzielników oraz do wyrobów pończoszkowych.**

Agentami się nie posługuję.

# JÓZEF IWANICKI

**specyalista i mechanik - Lwów, Hotel Zorża.**

Kurs haftu bezpłatnie.

Cenniki gratis i franco.

67 6 0

# ! 10 przykazań dla rolnika !

**pięknie drukowane wysyła zupełnie bezpłatnie aptekarz TRNKOCZY w Lublanie (Laibach, Kraina).**

Rok założenia 1808.

## Pierwsza Krajowa Fabryka Dzwonów

**Ludwika Felczyńskiego**

**W KAŁUSZU**

(dawniej dziadka Michała i ojca Franciszka).

**Poczta i stacya w miejscu.**

Poleca dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte do przelania, stare wybite obracam przez montowanie nowego systemu, zmieniając miejsce uderzenia serca; największym dzwonem 8-letni chłopiec dzwonić może. Ceny najniższe, spłata ratami. Dostawiam bez poprzedniego zadatku, w razie gdyby się nie podobały, zamieniam lub zabieram własnym kosztem. 9 4 12

## Moczenie w łóżku

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.

87 28 1

**Institut „SANITAS“ Velburg P. 43. Bayern.**

## Gotową pościel



z czerwonego imletu, dobrze nasypaną 1. pierzyna lub 1. materace 190 cm. dług 116 cm. szerokości kor. 10.—, 12.—, 15.— i 18.—; 2 metry długości i 140 cm szerokości kor. 13.—, 15·—, 18.—, 21.—; 1 poduszka 80 cm. długości ,58 cm. szerokości kor. 3.—, 3.50 i 4.—; 90 cm długości, 70 cm. szerokości kor. 4.50 i 5.50· — Wykonanie także podług dowolnej miary, 3 poduszkowe materace włosienne na 1 łóżko po kor. 27.—, lepsze kor. 33.—. Wysyłka opłatnie za zaliczką od 10 koron wyżej.

Zamiana i oddanie dozwolone za zwrotem kosztów przesyłki. 105 7 10

**BENEDYKT SACHSEL, Lobes Nr. 987**

przy Pilznie — Czechy.

**Marka ochronna: „Kotwica“**

## Liniment. Capsici comp.,

**zastąpienie**

## Pain-Expelleru,

**jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach **po cenie 80 hal.,** K 1.40 i 2 K. Przy kupnie **tego powszechnie** ulubionego środka domowego należy **przyjmować** tylko butelki oryginalne w pudełkach **z naszą** ochronną marką „**kotwicą**“, **wtenczas jest** pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

**Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“**

**w Pradze,** ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

81 18 42

Dla zaoszczędzenia stronom kosztów, którzy się do mnie listownie i osobiście w sprawach parcelacyjnych zgłaszają, donoszę, że mój stosunek z Bankiem parcelacyjnym we Lwowie został rozwiązany i niech się udają wprost do Dyrekcyi Banku parcel. we Lwowie, bo na ich listy nie będę odpowiadał.

*Andrzej Pachotta,*

dotychczasowy delegat Banku w Rzeszowie.

## TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 12 —, białe i bardzo miękkie darte K 18·—, 24 —, śnieżnej białości i bardzo miękkie darte K. 30·—, 36·—, wszystko opłatnie za zaliczką. Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

**BENEDYKT SACHSEL, Lobes 216, koło Pilzna**

**Czechy.** 11 2 6

Redaktor i wydawca: **Stanisław Rymar.** Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.